



Indie: krajobraz po wyborach

Inspiracje dla Europy
Małgorzata Bonikowska

Raporty i *analizy*

2 [6]/2014

www.csm.org.pl



CENTRUM
STOSUNKÓW
MIĘDZYNARODOWYCH

WSTĘP

Raporty i analizy



dr Małgorzata Bonikowska

Specjalizuje się w problematyce stosunków międzynarodowych i komunikacji społecznej. Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, paryskiej Sorbony i Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku. Przed wejściem Polski do UE kierowała Centrum Informacji Europejskiej. Była szefową Programu Informacji i Komunikacji Komisji Europejskiej w Polsce i Bułgarii. Uczestniczyła w projektach unijnych w Europie i Azji.

W ciągu ponad 60 lat niepodległości Indie wyrosły na mocarstwo regionalne, są w G20 i BRICS, dysponują bronią jądrową i aspirują do odgrywania roli jednego z liderów globalnego świata. Jednocześnie cierpią na brak prądu i wody, są skrzepowane biurokracją i rozsadzane przez nierówności gospodarcze oraz napięcia społeczne. Opanowanie tych sprzeczności i skierowanie ludzkiej energii na rozwój kraju to główne zadania nowego rządu. A jest o co się starać. Unia Indyjska, złożona z 29 stanów i 7 terytoriów, jest bowiem państwem wielkich możliwości. Rządzenie liczącym 1,2 mld obywateli wieloetnicznym i wieloreligijnym subkontynentem wymaga jednak od jej przywódców uruchomienia wielu umiejętności – te doświadczenia mogą być cenne również dla politycznych liderów Europy.

INDIE: KRAJOBRAZ PO WYBORACH

Inspiracje dla Europy

3 ●

„To nie tylko nowa administracja, to nowa era!” – obwieścił 26 maja 2014 r., w dniu zaprzysiężenia nowego premiera Narendry Modiego, na swej pierwszej stronie „Times of India”, jedna z najpopularniejszych angielskojęzycznych gazet subkontynentu. Narodowo-konserwatywna Indyjska Partia Ludowa (BJP) dosłownie zmiażdżyła centrowo-laicki Indyjski Kongres Narodowy, który przyniósł Indiom niepodległość i który rządził krajem od 1947 r., z krótkimi przerwami w latach 1977–1979, 1989–1991 i 1998–2004. Polityczne tsunami z 2014 r. dało zwycięskiej partii większość pozwalającą jej na samodzielne sprawowanie władzy. Taka sytuacja ma miejsce pierwszy raz od 1984 r., co umożliwiła stabilizację politycznego centrum Unii Indyjskiej. Nowy rząd będzie koalicyjny, ale zdominowany przez BJP.

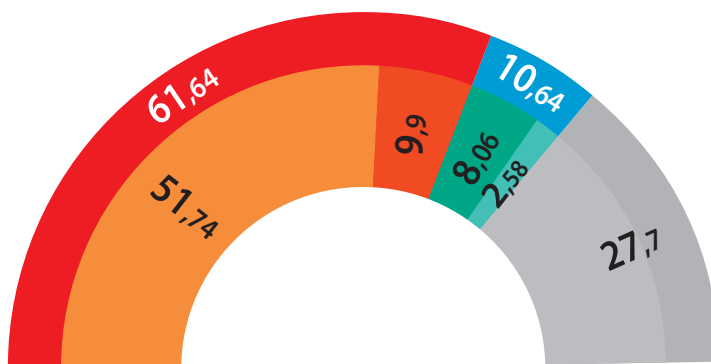
Upadek „cesarstwa” Gandhich

W Indiach funkcjonuje sześć partii ogólnokrajowych (dominują Kongres i BJP) i 47 stanowych, a zarejestrowanych jest w sumie 1670 ugrupowań. Wybory parlamentarne przebiegają etapami – w tym roku głosowano co kilka dni (aby władze zdążyły przerwucić w odpowiednie miejsce kraju urzędników i siły bezpieczeństwa dla zapewnienia poprawności całego procesu), przez najdłuższy jak do tej pory okres ponad miesiąc, a trwało to w sumie dziesięć dni wyborczych. W tym roku Indusi wyraźnie mieli dość zdominowanego przez Kongres

układu rządowego – uznali go za niewydolny i skorumpowany. Zagłosowali nietylko za kimś, ile przeciw rządzącej centrolewicowej koalicji UPA (United Progressive Alliance) złożonej z partii pod wodzą Kongresu. Dlatego w głównej mierze – podobnie jak w wyborach europejskich – wygrała prawica. BJP uzyskała aż 282 miejsca w liczącym 545 posłów ogólnokrajowym parlamencie, czyli o 166 miejsc więcej niż pięć lat temu. Kongres zaś uzyskał najgorszy wynik w swej historii i zdobył tylko 44 mandaty, a więc stracił w porównaniu z 2009 r. aż 162 miejsca. Sojusznicy Kongresu też dostali od wyborców żółte lub czerwone kartki, zarówno członkowie koalicji UPA (np. Nacjonalistyczna Partia Kongresowa ze stanu Maharasztra), jak i ci, którzy udzielali mu zewnętrznego poparcia, zwłaszcza dwie partie z prawie 195-milionowego Uttar Pradeś, najludniejszego stanu Indii: BSP prowadzona przez poprzednią premier Mayawati oraz partia Samajwadi rządząca tam od dwóch lat. W Izbie niższej obecnego parlamentu (Lok Sabha) centrolewicowa koalicja będzie liczyć zaledwie 56 posłów, podczas gdy centroprawicowy Narodowy Sojusz Demokratyczny (NDA), któremu przewodniczy BJP i który składa się obecnie z 29 partii, aż 336.

Wciąż silne pozostają dwie z największych partii regionalnych, którym zresztą przewodzą kobiety: Trinamool (AITC) Mamaty Banerjee w Bengalu Zachodnim (zdobył 34 mandaty) oraz AIADMK J. Jayalalithy w Tamilnadu

INDYJSKI PARLAMENT - IZBA NIŻSZA (LOK SABHA) PO WYBORACH 2014 R.



Łącznie 545 mandatów

National Democratic Alliance (NDA)



- Bharatiya Janata Party (BJP)
- Pozostałe

United Progressive Alliance (UPA)



- Indian National Congress
- Pozostałe

Inne partie

(w tym dwa miejsca zarezerwowane dla Anglo-Indusów)



BJP uzyskała 282 na 543 wybieralnych miejsc, a Narodowy Sojusz Demokratyczny (NDA), któremu ta partia przewodniczy, aż 336. Natomiast rządzący do tej pory Indyjski Kongres Narodowy zdobył tylko 44 mandaty, a jego Zjednoczony Sojusz Postępowy (UPA) – zaledwie 56.

BJP (Bharatiya Janata)

Indyjska Partia Ludowa – została założona w 1980 r. jako opozycja do Indyjskiego Kongresu Narodowego, który od 1883 r. walczył o niepodległość kraju, a po jej uzyskaniu miał monopol władzy. Do tej pory odebrała ją Kongresowi tylko raz, w latach 1999–2004.

W tegorocznych wyborach odniosła największe w swej historii zwycięstwo – zdobyła 282 na 543 wybieralnych miejsc w parlamencie.

Dało jej to większość umożliwiającą samodzielne rządzenie, nawet bez pomocy partii regionalnych wspierających ją w ramach Narodowego Sojuszu Demokratycznego (NDA).

(37 posłów). Obie mają łącznie więcej posłów niż UPA, co oznacza, że ich polityczne sojusze będą kluczowe dla możliwości działania opozycji. Debiutująca w wyborach Partia Zwykłego Człowieka (Aam Aadmi Party – AAP) kierowana przez Arvinda Kejriwala, która mogła być czarnym koniem po tym, jak w grudniu wygrała w wyborach lokalnych w 19-milionowym Delhi (stan i miasto), uzyskała tylko cztery miejsca w krajowym parlamencie, więc nie odegra tam żadnej roli. Polityczną układankę dopełnia 78 miejsc rozproszonych na 10 innych partii o różnym profilu ideologicznym, które będą zawierać doraźne koalicje z głównymi graczami. W nowym parlamencie jest 61 kobiet, tylko 22 muzułmanów i aż 449 milionerów. Prawie połowa posłów ma więcej niż 54 lata.

Klęskę Indyjskiego Kongresu Narodowego niektórzy komentatorzy porównują do upadku cesarstwa rzymskiego i prorokują zmierzch demokracji dynastycznej uprawianej przez klan Nehru-Gandhi. Na razie jednak na to się nie zanoszą, bo pomimo spektakularnej porażki przywódczyni Kongresu Sonia Gandhi, która z powodu zbyt małej liczby posłów swej partii w ogólnokrajowym parlamencie może nawet nie przewodzić opozycji, została ponownie wybrana na przewodniczącą klubu parlamentarnego, a poszukiwania nowego lidera Kongresu odbywają się w rodzinie – w obliczu nieporadności jej syna Rahula do aktywniejszego włączenia się w politykę namawiana jest jej córka



Priyanka, porównywana przez niektórych do swej babki Indiry Gandhi.

Nowym premierem Indii został zaś Narendra Modi, który przez ostatnich 12 lat sprawnie rządził bogatym stanem Gudżarat (prawie 60 mln osób) – mówi się nawet, że zmienił go z drewnianego w murowany. Przyciągnął inwestycje, uprościł przepisy, ograniczył korupcję, potroił budżet. Gudżarat miał dwukrotnie wyższy wzrost gospodarczy niż reszta kraju, a jego PKB rósł nawet wtedy, gdy w całych Indiach spadał (z prawie 10 proc. w 2011 do 5 proc. w zeszłym roku). Modi pochodzi z ubogiej rodziny, należącej do tzw. zacofanych kast, jest synem sprzedawcy herbaty. Był też żarliwym aktywistą ruchu hinduistycznego RSS. Nie ma rodziny (opuścił żonę po trzech latach małżeństwa), żyje raczej skromnie, całkowicie poświęcił się sprawom publicznym. Dokonania Modiego w rodzinnym stanie i osobista postawa przekonały do niego wielu ludzi.

Cel: rozwój, praca i dobre rządzenie

Unia Indyjska to tykająca bomba polityczno-społeczna i kocioł przeróżnych trendów. Pulsujące dynamicznie wielojęzyczne, wielokulturowe, podzielone na kasty społeczeństwo, które nigdy nie wywołało rewolucji, nadal jest feudalne, a jednocześnie zmagają się z wyzwaniami XXI w. wynikającymi z globalizacji, informatyzacji i urbanizacji. Po 67 latach

niepodległości subkontynent cierpi na niewydolność rządu. Zwykłego obywatela najbardziej boli wysoka inflacja (ok. 10 proc. rocznie), która oznacza m.in. wzrost cen żywności, a także rozpasana biurokracja, która utrudnia prowadzenie działalności gospodarczej, oraz wszechobecna korupcja zubażająca kraj. Z kolei przerost przepisów prawnych i nadmierna liczba urzędników (niektórzy szacują, że należałoby zwolnić ok. 40 mln osób) powodują rozrastanie się szarej strefy – obecnie w Indiach co najmniej połowa pieniędzy w obiegu jest niewiadomego pochodzenia.

Przed takimi wyzwaniami staje nowa administracja. Narendra Modi szedł do wyborów z prostym przekazem: rozwój, praca i dobre rządzenie. Jego partia szczególną wagę przywiązuje do terenów wiejskich, bo to tam wciąż mieszka połowa populacji i kumuluje się bieda (nadal ok. 350 mln Indusów żyje za mniej niż 1 dol. dziennie), tam brak kanalizacji, prądu, dostępu do edukacji i opieki medycznej. Dla Modiego ważni są także ludzie młodzi – ponad 70 proc. obywateli Indii ma mniej niż 35 lat, a do 2020 r. średnia wieku ma się jeszcze zmniejszyć (do 29 lat), co sprawi, że Indusi będą najmłodszym narodem świata. W tych wyborach aż ponad 100 mln osób głosowało pierwszy raz w życiu.

Kampania Modiego to arcydzieło politycznego marketingu, które może inspirować polityków na innych kontynentach, w tym

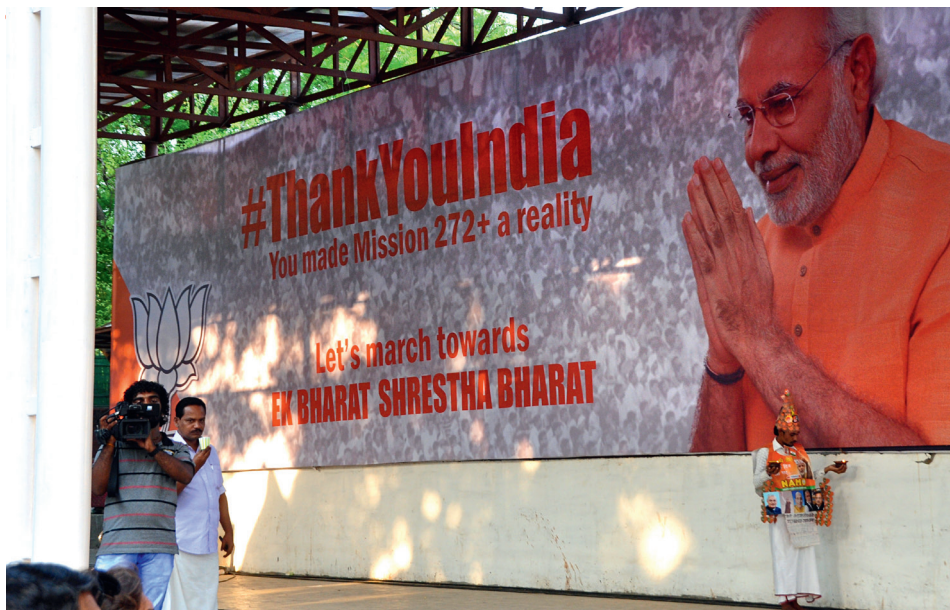
“ Jest w tym kraju, w indyjskiej ziemi, coś wyjątkowego. W naszej historii pełno jest przecież przykładów, gdy to my wskazywaliśmy światu kierunek, którym warto podążać. Dziś – po raz kolejny w dziejach – nasze przeznaczenie nas wzywa. Sprostajmy więc tej chwili i stwórzmy silne, rozwinięte, spójne Indie. Po raz kolejny pokażmy światu drogę. ”

Narendra Modi

w Europie. BJP postawiła na wzmocnienie wizerunku lidera, ograniczenie liczby wątków poruszanych w debacie publicznej, na interaktywność dialogu z obywatelami i włączenie ich w działania wyborcze, na szerokie zastosowanie nowych mediów i nowoczesnych technik komunikacyjnych, a jednocześnie na intensywny bezpośredni kontakt przywódcy z elektoratem. Modi określił swą kampanię w trzech słowach: „extensive, innovative, satisfying”. W ciągu ośmiu miesięcy odbył 440 wieców wyborczych, w których zawsze brały udział tłumy, i dotarł do ponad 4 tys. miejsc, a jego wolontariusze roznieśli ulotki do milionów indyjskich domów. Zastosowano media społecznościowe (Modi używa poczty internetowej, ma profil w Facebooku i regularnie tweetuje, a czyta go ponad 4,1 mln obserwatorów), telefonię komórkową (SMS-y i MMS-y) oraz – po raz pierwszy na świecie – ekrany 3D umożliwiające trójwymiarową obecność lidera na wiecach. Uruchomiono także specjalny portal India272+ (www.india272.com) redagowany przez wolontariuszy. „Jedyne, co trzeba było zrobić, to zalogować się na stronę i zacząć

pracę – albo online, albo w realu” – podsumował Modi. Sukces wyborczy BJP zawdzięcza nie tylko skorzystaniu z tych nowych kanałów komunikacji, lecz także zastosowaniu ich w sposób innowacyjny i interaktywny, co mobilizowało wyborców do działania. Zwolennicy Modiego nie tylko go czytali i słuchali, ale także sami wymyślali slogany na WhatsAppie i tworzyli infografiki, które rozsyłali przyjaciółom.

63-letni Modi okazał się atrakcyjniejszym przywódcą dla młodych niż 43-letni Rahul Gandhi, dziedzic politycznej dynastii. Wygrał m.in. dlatego, że jest wiarygodny i ma na koncie polityczno-administracyjne dokonania. „Ludzie są zmęczeni fałszywymi obietnicami, korupcją i wciąż tymi samymi sloganami, które brzmią jak stara taśma z dynastycznymi konotacjami ukrywającymi nieudolność. Ludzie chcą lepszego jutra” – twierdzi nowy premier. Przekaz BJP, podkreślający, że najważniejszy jest wzrost gospodarczy i tworzenie miejsc pracy (co zresztą także powtarza w kontekście Europy odchodzący przewodniczący Komisji Europejskiej José Manuel Barroso), bardziej przekonał wyborców



niż uprawiane przez Kongres rozdawnictwo dotacji i żywności. Indusi uznali, że postawienie na przedsiębiorczość i aktywność obywateli jest właściwą drogą rozwoju gospodarki i powrotu do niemal 10-proc. wzrostu gospodarczego.

Wielkie nadzieje

Na przewidywaną przez sondaże zmianę władzy w Indiach rynek kapitałowy zareagował pozytywnie już kilka miesięcy wcześniej: inwestorzy kupili w ostatnim półroczu indyjskie papiery dłużne warte 16 mld dol., indeks giełdy w Bombaju wzrósł o 22 proc., rupia zyskała na wartości. Rezultat wyborczy daje nowemu premierowi silny mandat i możliwość dokonywania reform. Oczekiwania pod jego adresem są

Dziękuję Wam, Indie.

Sprawiliście, że Misja 272+ stała się rzeczywistością.

Siedziba BJP w Nowym Delhi. Narendra Modi na plakacie podsumowującym wynik wyborów (zdobycie więcej niż 272 mandatów w parlamencie daje większość).

ogromne, porównywalne z euforią towarzyszącą pierwszemu zwycięstwu Baracka Obamy w Stanach Zjednoczonych.

Przykład amerykańskiego prezydenta świadczy jednak o tym, że łatwo zmarnować taki kapitał, bo fala rozczarowania przychodzi szybko. Tym bardziej że postulowane przez ekspertów i media reformy w Indiach (liberalizacja handlu, zabicie deficytu budżetowego) pociągną za sobą koszty polityczne, których jeszcze sobie nie uświadamia opinia publiczna. Poza tym Kongres i inne partie opozycyjne już jednoczą siły przeciwko BJP i będą wykorzystywać każdą słabość nowej administracji. Modiemu niełatwo będzie także współpracować z liderami silnych partii regionalnych, koniunkturalnie rozgrywających własne interesy i dążących do wzmocnienia odrębności politycznej oraz rozszerzenia skali oddziaływania w kraju. Tym bardziej, że w Izbie Wyższej parlamentu (Rajya Sabha), która może blokować ustawy BJP, nie ma większości.

W manifeście wyborczym BJP za najważniejsze kwestie uznała rozbudowę infrastruktury (zwłaszcza drogowej, energetycznej i kanalizacyjnej), opanowanie rosnących cen żywności, walkę z korupcją, tworzenie miejsc pracy oraz wzmacnianie przedsiębiorczości, zwiększenie pozycji kobiet („twórczyń narodu”) m.in. przez 33-proc. kwoty w parlamencie krajowym i parlamentach stanowych, zmniejszenie nierówności społecznych, wprowadzenie

równych szans dla mniejszości, poprawę sytuacji na terenach przygranicznych (zwłaszcza w Kaszmirze i na północnym wschodzie kraju), sprostanie oczekiwaniom nowej klasy średniej, wprowadzenie zasady zero tolerancji dla terroryzmu, finansowe wsparcie osób starszych i niepełnosprawnych, zwiększenie szans rozwojowych młodzieży, wzrost dostępności do opieki zdrowotnej, zmniejszenie jej kosztów oraz poprawienie jej jakości, wprowadzenie uproszczeń podatkowych, zwiększenie produktywności rolnictwa, unowocześnienie przemysłu, rozbudowę dróg na wsiach, ochronę kultury i dziedzictwa narodowego oraz reformy instytucjonalne, zwłaszcza wprowadzenie prawa antykorupcyjnego. Te obietnice wyborcze można jednak sprowadzić do dość prostego programu: liberalizacja gospodarki, ograniczenie biurokracji, poprawa infrastruktury (1 bln dol. na inwestycje w najbliższych trzech latach), powszechny dostęp do podstawowych usług publicznych (woda, prąd, edukacja, ochrona zdrowia) i wyciągnięcie ludzi z biedy.

W sferze gospodarczej największym wyzwaniem jest rozwój. Po dekadzie niesłychanego wzrostu Indie przeżywają nie recesję, lecz okresowe zwolnienie obrotów, typowe dla krajów rozwijających się. Jednak gospodarce potrzeba nowych impulsów. Jej połowa funkcjonuje poza strukturami państwa, czyli poza prawem i podatkami, konieczne jest więc wzmocnienie instytucji. Tymczasem system finansowy



w Indiach jest hybrydowy – ma cechy systemu państwa rozwiniętego i rozwijającego się, przy czym nie jest dostatecznie zintegrowany z systemem światowym i rząd nie ma jasnej wizji, na jakich warunkach da się to zmienić. Ponadto centralny bank indyjski nie jest niezależny. System finansowy wymaga więc deregulacji, a jednocześnie Indie muszą wypracować zdolności regulacyjne i przejść na przelewy bankowe, wiele transakcji wciąż odbywa się tam bowiem gotówkowo, czyli poza systemem finansowym.

W sferze społecznej największym wyzwaniem jest natomiast praca – ludzie muszą mieć perspektywę zatrudnienia, konieczne jest także zwiększenie efektywności kapitału ludzkiego. Kluczowe będzie utrzymanie jedności narodowej

26 maja, Nowe Delhi.

Zwolennicy BJP świętują jej wyborcze zwycięstwo i objęcie teki premiera przez NAMO, jak nazywa się w skrócie Modiego (od dwóch pierwszych liter jego imienia i nazwiska).

Na szafranowych plakatach (kolor BJP) głowę Modiego zdobi kwiat, na którego płatkach umieszczono symbole pięciu religii Indii: islamu, sikhizmu, hinduizmu, chrześcijaństwa i dżinizmu, co ma przypominać, że BJP nie jest partią tylko jednego wyznania.

i rozszerzenie klasy średniej, także wśród muzułmanów, bo wzrost zamożności i spokojna konsumpcja mogą skutecznie zapobiec konfliktom wewnętrznym. Ważnym zadaniem jest także zapewnienie efektywności działania placówek publicznych, zwłaszcza w dziedzinie edukacji i ochrony zdrowia. Dziś nawet biedni Indusi nie chcą posyłać dzieci do szkół państwowych, bo tylko jedna trzecia nauczycieli faktycznie umie nauczać. Jednocześnie dużym zaufaniem wciąż cieszą się niektóre instytucje państwowe, takie jak komisja wyborcza, sądy, armia oraz władze lokalne i stanowe.

Dać przykład i przyciągnąć świat

Nowy premier wierzy, że podstawą liczącej się pozycji państwa w stosunkach międzynarodowych jest mocna gospodarka i uporządkowanie spraw wewnętrznych. „Aby przyciągnąć świat, musimy uporządkować najpierw własny dom” – twierdzi. Można jednak przypuszczać, że Indie pod rządami nowej administracji będą demonstrować duże aspiracje międzynarodowe. Modi chce bowiem stworzyć „silne, rozwinięte i sprawiedliwe Indie, które będą przykładem dla innych”. W tym celu zamierza m.in. ograniczać liczbę członków rządu (powołał tylko 45 ministrów, podczas gdy w poprzednim gabinecie było ich aż 79) oraz polepszyć zarządzanie, zgodnie z hasłem „Mniej rządu, a więcej dobrego zarządzania”.

W czasach niestabilności, wielobiegunowości i rosnących współzależności zwarte, dobrze zorganizowane i zarządzane Indie są Zachodowi bardzo potrzebne. Tym bardziej że rola Japonii i Europy będzie się zmniejszać chociażby ze względu na czynniki demograficzne. Indie jako niebawem najmłodsze i najliczniejsze państwo świata, a jednocześnie największa demokracja mogą przywrócić równowagę w zarysowującej się rywalizacji USA – Chiny, która zapewne nasili się w najbliższych dekadach. Najprawdopodobniej Rosja zbliży się do Państwa Środka (taki kurs zapowiada niedawna wizyta Putina w tym kraju), a Indie staną u boku Stanów Zjednoczonych, choć zajęcie wyrazistego stanowiska będzie dla Delhi bardzo trudne ze względu na wiele wspólnych interesów z Rosją i dobre relacje w przeszłości z ZSRR, a także konieczność utrzymania poprawnych stosunków z Chinami, z którymi Indie wciąż toczą spory graniczne.

W regionie można się spodziewać poprawy relacji w ramach Południowoazjatyckiego Stowarzyszenia Współpracy Regionalnej (SAARC), czego zapowiedzią jest udział przedstawicieli wszystkich jego członków w inauguracji nowego premiera Indii. Unia Indyjska nie chce być jednak postrzegana jako mocarstwo jedynie regionalne, dlatego będzie dążyć do wyjścia poza Azję Południową. Kraje SAARC zapewne zwrócą baczniejszą uwagę na basen Oceanu Indyjskiego – historycznie strefę wpływów cywilizacji indyjskiej, od Indonezji po Afrykę.

Szukając wzorów pokojowego współistnienia z sąsiadami, patrzą też na doświadczenia Unii Europejskiej. „Dlaczego Indie i Pakistan są rozdzielone jak dwie Koree?” – pyta na Twitterze córka premiera Pakistanu Maryam Nawaz Sharif. „Dlaczego nie mogą żyć tak jak państwa w zjednoczonej Europie?”.

Rząd Modiego, w którym tekę spraw zagranicznych objęła kobieta (Sushma Swaraj), będzie się starać poprawić więzi z Europą i całym Zachodem. To ważne dla wizerunku BJP i samego premiera, bo Stany Zjednoczone i część państw UE odmawiały mu do niedawna wizy z powodu jego domniemanego przyzwolenia na mordy muzułmanów w Gudżaracie w 2002 r. Dla relacji między obiema uniami ważne są zwłaszcza kwestie gospodarcze, bo Europa jest dziś pierwszym partnerem handlowym Indii, lecz Indie są dla niej dopiero na 10. miejscu. Bilans obrotów między obiema uniami w latach 2003–2013 podwoił się i osiągnął 72,7 mld euro, ale to nie wyczerpuje potencjału obu gospodarek (roczne obroty handlowe UE z Chinami wynoszą aż 428 mld euro). Negocjowana od 2007 r. umowa o wolnym handlu stanęła w martwym punkcie, lecz liberalny w kwestiach gospodarczych Modi zapewne pchnie negocjacje do przodu, co może doprowadzić do stworzenia ogromnego rynku 1,7 mld konsumentów. To dla Europy kusząca perspektywa, bo indyjska klasa średnia, licząca dziś ponad 200 mln osób i szybko rosnąca, stanowi doskonały rynek

zbytu dla europejskich towarów. Zachodni biznes, w tym wielkie sieci supermarketów, liczy na to, że nowy premier usunie bariery stworzone przez Kongres i otworzy zagranicznym inwestorom drzwi do indyjskiego rynku detalicznego. Dodatkowo, mając 153 tys. milionerów i 69 miliarderów, Indie są świetnym miejscem sprzedaży europejskich dóbr luksusowych.

Już w 2004 r. Komisja Europejska zaproponowała Indiom projekt „ambitnego partnerstwa”, na podstawie którego miałyby zostać pogłębiona współpraca w zakresie m.in. praw własności intelektualnej, instrumentów ochrony handlu i technicznych barier handlowych. W relacjach indyjsko-europejskich ważne jest też bezpieczeństwo międzynarodowe i przemysł obronny, zwłaszcza że Indie są największym na świecie importerem broni. Chęć dalszej modernizacji armii oznacza potencjalnie lukratywne zamówienia dla europejskich firm. Podobne szanse są związane z inwestycjami w infrastrukturę, ochronę środowiska i rozwój miast, a także

100 mln młodych obywateli

poszło do urn po raz pierwszy w tegorocznych indyjskich wyborach. Aby ich przekonać, zwycięska partia użyła nowych technik komunikacyjnych.

WYBORY PARLAMENTARNE 2014 W INDIACH I W UE

	Indie	UE
Liczba uprawnionych do głosowania	814,5 mln	400 mln
Głosujący po raz pierwszy	100 mln	40 mln
Czas trwania wyborów	10 dni wyborczych w okresie ponad 1 miesiąca (7.04–12.05)	1 lub 2 dni wyborcze w każdym kraju w okresie 4 dni (22–25.05)
Frekwencja	66,4 proc. (551 mln)	43,1 proc. (172 mln)
Liczba wybieranych posłów	543 (ogółem jest 545 posłów, w tym 2 miejsca zarezerwowane dla Anglo-Indusów)	751

technologie dla rolnictwa, sektor wydobywczy, edukację oraz projekty doradcze i szkoleniowe dla administracji.

Inspiracje indyjskiej demokracji

Indusi mocno wierzą w siłę i sprawność swojej demokracji, a tegoroczne wybory to potwierdzają. Modi jest naocznym symbolem, że mimo politycznych dynastii, feudalizmu i utrzymującego się w społeczeństwie podziału kastowego sprzedawca herbaty z ubogiej rodziny może zostać premierem. To indyjska wersja amerykańskiego mitu kariery od pucybuta do milionera. Pomimo silnej osobowości nowego premiera, posądzanego przez niektórych o skłonności dyktatorskie, Indie będą więc wyraźnie

podkreślać demokratyczne wartości w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza w kontekście najpotężniejszego sąsiada – Chin.

W oczach Indusów Chiny to scentralizowane od wieków imperium, rządzone silną ręką

66,4%

Tyłu uprawnionych poszło do wyborów w Indiach, w UE – średnio zaledwie 43 proc. (najwyższą, 90-procentową frekwencję odnotowano w Belgii i Luksemburgu, gdzie głosowanie jest obowiązkowe, najniższą na Słowacji: 13 proc.).

partii komunistycznej, która jest de facto ponad prawem, Indie zaś to największa demokracja świata i rządy prawa. Chiny mają problem z niedemokratycznym rządem, Indie – z rządem. W Chinach są silne struktury państwowe, ale słabe społeczeństwo obywatelskie, w Indiach odwrotnie – i właśnie przyszedł moment, aby tę dysproporcję wyrównać.

Modi zamierza budować sprawne państwo bez osłabiania obywatelskości, której sam jest przykładem. Chce przywrócić państwu szacunek i zaufanie obywateli. Kluczowa dla tego podejścia będzie zdolność rzeczywistego zjednoczenia Indusów wokół idei jednej ojczyzny (Bharat) i zaniechania podziałów religijnych czy etnicznych zgodnie z hasłem: „Jedność w różnorodności?” (notabene używa go także Unia Europejska).

Teoretycznie takie podejście powinno być bliskie indyjskiej mentalności, kształtowanej przez hinduistyczne wielobóstwo i szacunek dla wszystkich religii, w praktyce jednak wielowyznaniowe Indie są krajem ciągłych napięć między muzułmanami i hinduistami, a także chrześcijanami, co w kontekście głębokiej żarliwości religijnej Modiego oraz oskarżeń o sprzyjanie hinduistom i konserwatyzm budzi obawy niektórych komentatorów. Dlatego nowy premier dał kilka jasnych sygnałów na początku swego urzędowania mających świadczyć o otwartości: zaprosił na swą inaugurację m.in. premiera

Pakistanu, a do rządu także muzułmanów i kobiety (25 proc. nowego gabinetu). W nowym gabinecie kobiet jest mniej niż w poprzednim, ale zostały szefami ważniejszych resortów.

Przed Unią Indyjską i Unią Europejską kluczowe lata i – pomimo wszystkich różnic – te same priorytety: rozwój, praca, dobre rządzenie. Obie unie będą miejscem ścierania się dwóch głównych nurtów politycznych: laickiej lewicy i konserwatywno-religijnej prawicy. W obu po ostatnich wyborach siły nabrały tendencje skrajne. Indyjska demokracja, łącząca zachodnie wzorce z lokalnymi uwarunkowaniami, jest interesującym modelem dla państw postkolonialnych i postkomunistycznych, ale jej analizowanie może być także ciekawe dla zjednoczonej Europy. Meandry funkcjonowania indyjskiej sceny politycznej, balansującej między parlamentem centralnym i silnymi zgromadzeniami stanowymi, między centrum zdominowanym przez dwa duże bloki (centrolewicę i centroprawicę) a wpływami silnych partii regionalnych o różnym profilu, z którymi trzeba nieustannie budować koalicje, mogą inspirować liderów do budowania europejskiej przestrzeni publicznej i reprezentacji politycznej, bez których Europa nigdy nie stworzy rzeczywistej unii. •

W tekście wykorzystano fragmenty przemówień Narendry Modiego z 19 października 2013 i 10 maja 2014 r., a także manifest wyborczy BJP i wypowiedzi działaczy tej partii.

CSM jest niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi problemami polityki międzynarodowej. Fundacja została zarejestrowana w 1996 r. CSM prowadzi działalność badawczą i edukacyjną, wydaje publikacje, organizuje konferencje i spotkania, uczestniczy w międzynarodowych projektach we współpracy z podobnymi instytucjami w wielu krajach. Tworzy forum debaty i wymiany idei w sprawach polityki zagranicznej, relacji między państwami oraz wyzwiań globalnego świata. Działalność CSM jest adresowana przede wszystkim do samorządowców i przedsiębiorców, a także administracji centralnej, polityków, dyplomatów, politologów i mediów. W 2009 r. CSM został uznany za jeden z najlepszych think tanków Europy Środkowo-Wschodniej w badaniu The Leading Public Policy Research Organizations In The World przeprowadzonym przez Uniwersytet Pensylwanii.

